

**Profesor dr hab. Danuta Hübner**  
**„Europa i Polska w okresie zmiany: co nas osłabia, co może wzmocnić?”**  
**Webinarium EURACTIV Polska Young Leaders for the Future of Europe (YLFE)**  
**Stabilność gospodarcza w niestabilnych czasach. Jaka przyszłość czeka**  
**Polskę i Europę?**  
**Warszawa (online), 29 marca 2022**

Myślę, że od pewnego czasu nie do końca rozumiemy, co dzieje się w gospodarce światowej. Szczególnie w odniesieniu do inflacji. W czasie pandemii zaskoczył nas skok cen ropy do 80 dolarów za baryłkę, a także tysiące kontenerów w wielu portach Chin czy Kalifornii.

Inaczej niż w latach 80-ych, gdy oczekiwania inflacyjne dość szybko nabrały charakteru długookresowego, tym razem oczekiwano z uporem, iż inflacja raczej szybko się wyciszy. Myślę, iż mimo że wojna nadała wzrostom cen nową dynamikę, a ekonomiści, także ci w bankach centralnych, są nadal podzieleni.

Dystans społeczny w czasie pandemii gwałtownie ograniczył zakupy usług. Zakupy towarów stanowiły większą niż zwykle część całkowitych wydatków, a oszczędności gospodarstw domowych gwałtownie wzrosły. Wydłużający się okres wieloletniej luźnej polityki pieniężnej, towarzyszące pandemii bezprecedensowe wsparcie fiskalne gospodarek wywierały presję popytową także na globalne łańcuchy dostaw. Podaż była nadal mocno ograniczona ze względu na związane z pandemią ograniczenia zdolności przedsiębiorstw do działania na pełnych obrotach, w tym wspomniane przerwanie łańcuchów podażowych.

Taka sytuacja utrzymuje się do dziś. Szczególnie trudna sytuacja dotyczy rynku energii, żywności i wielu rzadkich metali i gazów, niezbędnych do produkcji na przykład półprzewodników, z wszelkimi tego konsekwencjami w wielu sektorach i przedsiębiorstwach. Za wzrostem cen nośników energii jeszcze przed wybuchem wojny kryło się wiele czynników, także losowych wydarzeń na rynkach lokalnych, ale w szczególności związanych z błędami polityki, prowadzącej do ogromnego uzależnienia gospodarek europejskich od dostaw z Rosji. Wzrost cen obejmuje wiele rynków surowcowych, w tym także nawozy. Warto też zwrócić uwagę i na to, że uzależnienie poprzez łańcuchy podażowe osłabia także konkurencję, co dodatkowo podsyca wzrost cen.

W bieżącym roku, na który w niektórych krajach przypadają negocjacje płacowe, uruchomiona zostanie spirala płacowo-cenowa. Jest to proces, który bardzo utrudnia skuteczną politykę anty-inflacyjną.

Bezrobocie w Europie spada, co zwiększa prawdopodobieństwo uruchomienia toksycznej mieszanki stagnacji wzrostu i wysokiej inflacji, czyli "stagflacji".

Polska znajduje się w jeszcze trudniejszym położeniu ze względu na bliskość geograficzną Ukrainy i powiązania gospodarcze z sąsiednimi krajami.

Skutki kryzysu mogą być odczuwalne w jeszcze większym stopniu, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę wpływ ponad milionowej rzeszy uchodźców, którzy potrzebują wsparcia.

W państwach członkowskich Unii, które nie należą do obszaru wspólnej waluty, dodatkowym elementem niepewności i niestabilności są wahania kursowe. W Polsce spadkowi wartości złotego przysłużyły się błędy polityki pieniężnej NBP. Wzrost wydatków publicznych, w rezultacie deficytu i zadłużenia, drukowanie pustego pieniądza dla celów źle rozumianego politycznego sukcesu, kupowanie obligacji skarbu państwa przez sektor bankowy - to tylko przykłady konsekwencji upolitycznienia polityki pieniężnej, uświadamiające, że nasza niezależność walutowa może być źródłem niestabilności i że bank centralny musi ostrożnie kalibrować swoje reakcje.

Czynnikiem, który musimy brać pod uwagę jest wysoce prawdopodobne zaostrzenie polityki pieniężnej w strefie euro, w czym wyprzedza nas zarówno FED, jak i Bank of England. Niektórzy ekonomiści zwracają także uwagę na fakt, że ostateczny wpływ wojny i sankcji, pierwotny i wtórny, na gospodarkę, koszty funkcjonowania przedsiębiorstw, jest ciągle trudny do oszacowania.

W moim przekonaniu prawdopodobieństwo całkowitego powrotu do cen i kosztów sprzed wojny jest niewielkie. Musimy także wziąć pod uwagę i to, że potrzeba czasu, by instrumenty polityki pieniężnej mogły wywrzeć realny wpływ na stabilność cen.

Inflacja w Polsce była wyższa niż w pozostałych państwach Unii Europejskiej jeszcze w okresie tuż przed pandemią, a obecnie sięga 10%. Jak każdy bank centralny, tak i

polski, w przypadku kontynuacji wojny czy utrzymywania się inflacji znacznie powyżej celu inflacyjnego przez dłuższy czas, stanie w obliczu trudnych kompromisów.

Wzrost długookresowych oczekiwań inflacyjnych oznaczałby, że bank utracił wiarygodność w osiągnięciu celu inflacyjnego i spowodowałby dalszą presję na wzrost rzeczywistych cen konsumpcyjnych. To z kolei wymagałoby podjęcia jeszcze ostrzejszych środków w celu utrzymania inflacji w ryzach, zwiększając koszty gospodarcze późniejszej dezinflacji.

Jest bardzo ważne, by władze miały świadomość, że decyzje podejmowane w obecnych warunkach mają wymiar strategiczny. Muszą być odpowiedzialne, inteligentne i zarazem odważne. Klasa polityczna musi dorosnąć do sytuacji. Tak jak zrobili to obywatele przejmując obowiązki nieudolnych władz w rozwiązywaniu wyzwania uchodźczego.

Wydarzenia okresu wojny, pandemii, walka rządu o prawo do nierespektowania prawa europejskiego, do własnej definicji uniwersalnych europejskich wartości stawia nas wszystkich przed ponownym zadaniem pytania o przyjęcie przez Polskę wspólnej europejskiej waluty.

Mówiąc o euro w Polsce czy Polsce w obszarze wspólnej europejskiej waluty, zawsze warto przypomnieć, iż z 10 państw, które w 2004 roku weszły do Unii Europejskiej, jedynie Czechy, Polska i Węgry nie są dzisiaj w strefie euro. Dodatkowo, z trzech państw, które weszły do Unii później niż my, dwa są już od lipca 2020 roku w Unii Bankowej oraz w systemie kursu walutowego ERM 2, a więc w końcowej fazie przygotowań. Bułgaria szykuje się do wejścia w styczniu 2024 roku, Chorwacja w styczniu 2023. Dzisiaj w strefie euro jest 19 z 27 państw członkowskich Unii.

Myślę, że w Polsce euro to jest trochę taki „sleeper issue”. Od jakiegoś czasu już kielkuje w Polakach gotowość do przyjęcia wspólnej waluty. Według Eurobarometru w połowie 2021 r. poparcie dla wspólnej waluty nieoczekiwanie wzrosło aż o 8 pkt proc., do 56 proc. w porównaniu z połową 2020 r.

I to przy zupełnej obojętności, jeśli wręcz nie niechęci rządu do „ruszania” tego tematu. Wojna w Ukrainie powoli weryfikuje wszystkie schematy myślowe, również ten o kurczowym trzymaniu się złotego. Nawet ci, którzy byli od zawsze przeciwnikami euro, nagle zmieniają front.

Można powiedzieć, że po stronie przeciwników euro pojawia się pewna myślowa „pierestrojka”. To dobrze. W moim przekonaniu nie jest to wynik emocji, tylko raczej tego, że przyszedł nadzwyczajny moment, w którym właśnie postawa przeciw euro oparta na fałszywych emocjach pseudo-suwerenistycznych, nagle oddaje pola racjonalnej ocenie.

Poza względami niechęci politycznej, być może jeszcze jeden czynnik sprawił, że po wejściu do Unii odkładaliśmy kwestię euro na wieczne nigdy. W zasadzie robiły to wszystkie partie u władzy.

Być może w pewnym sensie uśpił nas sukces absorpcji funduszy strukturalnych. Zastanawialiśmy się, jak najlepiej wykorzystać to, co mamy, ale nie zastanawialiśmy się zbytnio nad tym, jak sprawić, by nasza obecność w życiu gospodarczym i politycznym Unii była bardziej zorientowana na przyszłość.

Teraz nadszedł czas, aby przeorientować nasz sposób patrzenia i skoncentrować się na niedokończonej sprawie, która jest jeszcze przed nami. Mam na myśli pełne członkostwo w UE poprzez przystąpienie także do strefy euro. W przeciwnym razie nasza obecność będzie niedoskonała instytucjonalnie, politycznie okaleczona i gospodarczo ograniczona.

Dobrze by się stało, aby ten temat znów się pojawił w polskim dyskursie politycznym.

Z ekonomicznego punktu widzenia euro jest cennym mechanizmem ubezpieczeniowym. Jest to druga najważniejsza waluta międzynarodowa po dolarze, więc jej przyjęcie oznaczałoby mniejszą podatność na ewentualne ataki spekulacyjne, wahania kursów walut i prawdopodobnie również mogłoby oznaczać nieco niższe stopy procentowe wynikające z obniżenia premii płynnościowej, które dotyczą małych walut.

Ponadto euro jest teraz wyposażone w specjalne mechanizmy ochronne, z których członkowie spoza strefy euro nie mogą korzystać. Rosną także w obecnej sytuacji międzynarodowej szanse na dokończenie budowy Unii Bankowej, a więc dodanie jej trzeciego filaru czyli europejskiego ubezpieczenia krajowych gwarancji depozytów.

Większość aktywów naszego sektora bankowego należy do banków z innych państw członkowskich, czyli ze strefy euro. W tym kontekście łatwiej i mniej kosztownie jest uczestniczyć we wspólnym mechanizmie nadzorowania banków i radzenia sobie z ich ewentualnymi upadkami, niż prowadzenie kosztownych walk o wykroczenia i przepisy chroniące interesy państw przyjmujących w prawodawstwie europejskim.

Przyjęcie euro poprawiłoby dostęp Polski do jednolitego rynku i integrację gospodarczą z resztą Unii - będą niższe koszty transakcyjne, ułatwienia dla handlu i inwestycji, a także większy komfort przy przemieszczaniu się ludzi.

I całkowicie nie zgadzam się z marzeniami, że można utrzymywać konkurencyjność swojego eksportu poprzez dewaluację waluty.

Strefa euro jest przyszłościowym, długotrwałym projektem europejskim, dlatego Polska nie powinna pozostawać poza nim. To właśnie strefa euro jest przyszłością integracji europejskiej. Pozostanie poza strefą euro prowadzi do niepotrzebnej marginalizacji. I nie jest to slogan bez pokrycia.

Wejście do obszaru wspólnej waluty to nie jest zwieńczenie osiągnięć, to jest wejście w procesy stymulujące rozwój, dostarczające większe bezpieczeństwo i stabilizację sektora finansowego. Teraz powinna zapaść decyzja, czy wchodzimy do strefy w średniookresowym horyzoncie, w najbliższych latach, czy nie.

Czekanie, jak mówią niektórzy politycy, aż oni (strefa euro) wszystko uporządkują, jest absurdem. Strefa euro tak jak cała integracja europejska jest projektem żyjącym, zmienia swą architekturę, instrumenty działania, warto mieć na to wpływ. Jasna deklaracja, w jakim horyzoncie wchodzimy do euro, ułatwi proces przygotowań. Musimy pokazać i uzasadnić, jaka jest nasza mapa drogowa. Mówiłam to 10 lat temu i powtarzam teraz.

Dobra wiadomość jest taka, że jeśli chcemy stworzyć warunki trwałego i zrównoważonego wzrostu w Polsce, to musimy dalej budować konkurencyjność naszej gospodarki podejmując reformy konieczne niezależnie od wstąpienia do strefy euro.

W procesie decyzyjnym kształtującym politykę monetarną ECB będzie brał też udział przedstawiciel Polski zasiadający w Radzie Zarządzającej Europejskiego Banku Centralnego.

Samoistnie, jako druga waluta globalna, euro zawsze będzie walutą bardziej stabilną i odporną wobec ataków spekulacyjnych w czasie kryzysu niż mógłby być złoty, może być dodatkowym zabezpieczeniem przed asymetrycznymi niespodziewanymi szokami.

Członkostwo w strefie euro umożliwia korzystanie z mechanizmów ochronnych. Chodzi o Europejski Mechanizm Stabilności, do którego akces jest niemożliwy dla państw niebędących w strefie euro. Nawet ważniejszą instytucją wydaje się jednak Unia Bankowa, posiadająca wspólny fundusz ratunkowy dla banków w kłopotach, scentralizowany nadzór bankowy i procedury upadłości.

Zaawansowane są również prace nad wprowadzeniem euro cyfrowego, ECB współpracuje z bankami centralnymi innych jurysdykcji, w szczególności ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Japonią, Szwecją.

I na koniec, ciekawe jest również i to, że państwa członkowskie strefy euro wydają się generalnie dysponować bardziej zaawansowaną stabilnością polityczną. I nie przychodzi im do głowy walka z praworządnością.

Rozmawiamy o naszym wejściu do obszaru wspólnej waluty w momencie, gdy wielki europejski sąsiad złożył wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej.

Ukraina to europejskie państwo, które było na drodze demokratycznych reform, gdy zostało napadnięte. Opór wobec agresji pokazał determinację obywateli Ukrainy w dążeniu do wolności. Warto przypominać okres Majdanu, jako ten konstytutywny moment, kiedy ugruntowała się pro-europejska orientacja Ukrainy. Dzisiaj okrutna wojna pokazała, jak Ukraińcy widzą swoją tragiczną rolę zapory przeciw imperialistycznym dążeniom Rosji. Nie mogą być w tej roli osamotnieni. Zachód jest zmobilizowany, ale to, co robimy to ciągle za mało i za późno.

Według sondażu przeprowadzonego przez niezależną organizację badawczą Rating Group Ukraine pod koniec ubiegłego roku, 62 proc. Ukraińców popierało perspektywę przystąpienia ich kraju do UE. Jednocześnie w tygodniach bezpośrednio poprzedzających atak ze strony Rosji, poparcie dla akcesji Ukrainy do UE wyraźnie wzrosło. Wykazało tak badanie przeprowadzone przez grupę Rating w dniach 16-17 lutego 2022 r., a więc zaledwie tydzień przed inwazją. Z badania

wynika, że 68 proc. respondentów opowiedziało się za chęcią wejścia do Unii Europejskiej. Był to największy poziom poparcia odnotowany od 2013 r. Unia powinna te dążenia uszanować.

Parlament Europejski wyraźnie popiera kandydaturę Ukrainy do członkostwa w UE. Komisja ma za zadanie przygotować i przedstawić swoją ocenę. Powinna to zrobić jak najszybciej.

Ukraina już weszła na drogę prowadzącą ku Europie. Umowa stowarzyszeniowa między Unią Europejską a Ukrainą weszła w życie 1 września 2017 r.

Ostatnie lata to okres pogłębiającej się współpracy, od 5 lat obowiązuje ruch bezwizowy. obliczu zwalczania pandemii COVID-19, działa umowa handlowa, Ukraina uczestniczy w wielu programach, także współpracy badawczej i wymiany studentów, także w wymiarze politycznym.

Przeszkodami jeszcze leżącymi na tej drodze jest to, co jest problemem dla wielu krajów post-sowieckich: oligarchiczne układy blokujące gospodarkę i rozwój systemu politycznego w kierunku pełnej demokracji, nie do końca udana walka z korupcją, niezależność organów prokuratorskich i sądowniczych.

Ukraina nie wejdzie do Unii z dnia na dzień. Jest mało prawdopodobne, by negocjacje zaczęły się zanim zakończy się wojna. Poza tym, sam proces negocjacyjny musi być przeprowadzony rzetelnie, nie idąc na skróty. Ukraina potrzebuje dziś nadziei, dla której status kandydata jest podstawą. Ale Ukraina ma też świadomość tego, że jej wejście musi być rzetelnie przygotowane, tak by powiększona Unia była dzięki Ukrainie silniejsza. To będzie także służyło interesom obywateli Ukrainy.

Ukraina zawarła pierwszą umowę z Unią, o partnerstwie i współpracy, w 1994 roku, gdy Polska wystąpiła o członkostwo w Unii. Weszliśmy 10 lat później. Czy byliśmy lepiej przygotowani niż Ukraina jest dzisiaj? Nie wiem. Na pewno byliśmy innym wyzwaniem geopolitycznym dla państw członkowskich Unii niż była wtedy Ukraina. Przez wiele lat Ukraina była najważniejszym partnerem w Polityce Sąsiedztwa, w Partnerstwie Wschodnim. W końcu mimo Rosji i gier Janukowycza, w rezultacie referendum w Królestwie Niderlandów, Ukraina została krajem stowarzyszonym o pogłębionej współpracy.

Zrobiła ogromny wysiłek przez ostatnie lata. Oczywiście, że sporo zostaje do zrobienia. I przed nami wszystkim wielkie wyzwanie odbudowy Ukrainy. Potrzebna będzie nie tylko konferencja donorów, potrzebne będą niewyobrażalne inwestycje. To także szansa, by ten wysiłek odbudowy był ścieżką do członkostwa, spełniał warunki członkostwa, budował infrastrukturę spełniającą kryteria nowych europejskich polityk, klimatycznej, cyfrowej. Jeśli wolą Ukraińców jest wejście do Unii, proces odbudowy powinien być procesem to członkostwo przygotowującym.